OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy"

Rok IV. Nowemiasto, dnia 27. września 1927. Nr. 35.

Wincenty Pol.

WRZESIEŃ.

Coraz ciszej. Wrzesień! Wrzesień!
Słońce rzuca blask z ukosa,
I dzień krótszy, chłodna rosa,
Ha, i jesień, polska jesień!
O, jesieni złota nasza!
Tyś, jak darów Bożych czasza,
Dziwnie mądra, pełna cześci
I kojącej pełna treści...

W pożegnanie grają lasy
Barw tysiącem pełnych krasy:
Miedzią, złotem i rubinem,
I szmaragdem i bursztynem.
Na jesieni świat się mieni
I w dobrane gra kolory,
Pajęczyny srebrem dziany,
Jak kobierzec różnowzory,
Na dzień wielki rozesłany.

Odleciały już bociany,
Naszej strzechy gospodarze;
Już i żóraw rzuca straże,
W klucz powietrzny zawiązany;
I już tylko od jeziora
Słychać jeszcze wrzask kaczora,
Lub szum długi, gdy gromada
Już wędrownych gęsi spada.

Jesień — piękna to matrona,
Przysporzyła i oddaje.
A co wyszło z serca, z łona,
Ukojone całe staje.
A ta srebrna pól tkanina,
Ta jesienna pajęczyna,
Owo rąbek wielkiej pani,
Który ziemia niesie w dani.

Cicho, chłodno, jakoś smętno,
Czule, rzewnie i pamiętno;
Bo wianuszki dawno zwite,
Wielkie prace odprawione,
Wielkie burze już przebyte,
Wielkie bóle ukojone.
A więc słońce złotem ciska,
A złociste łanów ściernie
Srebrną gazą się połyska.
I przyświadcza temu wiernie,
W wielkiej ciszy, w wielkiej wierze;
Niebo, ziemia, człek i zwierzę.

Katedra w Reims.

Jedna z największych i najwspanialszych świątyń Francji, którą podziwiają rok rocznie tłumy ciekawych widzów, to katedra Notre Dame w Reims, mieście tak wielkiem jak nasz Kraków, leżącem w północno-wschodnim kierunku od Paryża, w bogatej Szampanji.

Katedra Notre Dame w Reims jest jedną z najpiękniejszych katedr Francji, a budowano ją w czasie, gdy gotyk się już udoskonalił i stał w pełnym rozkwicie. Średniowiecze odznaczało się wogóle w Francji głęboką religijnością, szczególnie zaś kwitła cześć dla Matki Boskiej. Z tego też czasu pochodzą przeważnie wszystkie katedry Francji, z których większą część poświęcono Najśw. Marji Pannie, a pomiędzy niemi i katedrę w Reims. Patrząc zdala na to miasto, widać niewielkie domki, a nad niemi wznosi się majestatycznie potężna katedra, jakby jakieś stare, olbrzymie, wiekiem czasu oczerniałe zamczysko. Budowę jej rozpoczęto w roku 1212, a ukończono w wieku czternastym, ciągnęła się prawie przeszło sto lat i nic dziwnego, bo przecież katedra ta, to istne cacko artyzmu; pełno na niej gzymsów, sztukateryj, ornamentów, łuków i wieżyczek misternie wykonanych. Przepyszną facjatę tej świątyni podzielono na trzy części. W dolnej części znajdują się trzy olbrzymie wejścia czyli portale, przyozdobione artystycznie wykonanemi figurami w liczbie 530. W drugiej części ponad środkowym portalem znajduje się 12 metrów szeroka rozeta, z licznie rozgałęziającemi się wewnątrz ramionami, w których ułożono różnokolorowe szkła w odpowiednie desenia, zaś w trzeciej części znajduje się galerja zwana królewską, uwieńczona dwiema 81 m wysokiemi wieżami. Wieże te nie są zupełnie wykończone, brak im śpiczastych nasad, które wraz z pięcioma wieżami nawy poprzecznej zniszczały podczas pożaru 1489 roku i od tego czasu owe formy zachowały.

O wiele wspanialej i bogaciej niż z zewnątrz, przedstawia się ta świątynia wewnątrz. Składa się ona z trzech olbrzymich naw, przerzniętych nawą poprzeczną, również przyozdobionych w liczne sztukaterje. Długość wnętrza wynosi 139 metrów, 30 m szerokości, a 38 wysokości, długość zaś nawy poprzecznej wynosi 49 m. Słynne są tu liczne ścienne dywany t. zw. gobeliny, mieniące się różnemi kolorami, pochodzące z 16 wieku oraz liczne malowidła w szkle z wieku trzynastego. Wspaniałe jest wpółokrągłe prezbiterjum z wysokiemi dookoła witrażami i wogóle wnętrze tej świątyni jest mroczne, nastrajające ducha do modlitwy. Widzenia godnemi są: gotycki główny ołtarz, wykonany po części z białego lśniącego marmuru, gotycka ambona i stalle z 15 wieku. Dokoła naw bocznych ciągnie się wieniec przepysznych kaplic.

Katedra ta może poszczycić się tem, że posiada potężne organy z 3516 piszczałkami i 53 registrami. W bogatym skarbcu katedralnym znajdują się liczne kosztowne skarby jak złote monstrancje, kielichy, krzyże, pastorały wielu sławnych biskupów, mszały z 13, 14 i 15 wieku oraz liczne relikwjarze. Dawniej było tych skarbów znacznie więcej, lecz zniszczono je podczas owej bezbożnej rewolucji francuskiej; z owego też czasu znajdują się szczątki potłuczonej ampuły, zwanej Remensis, z której namaszczano królów francuskich, którzy przez długi szereg stuleci się tu koronowali.

Katedra w Reims jest dla Francuzów tem, czem dla nas katedra w Gnieźnie lub w Krakowie, albowiem z nią związana jest jaknajściślej przeszłość Francji. Reims było miejscem koronacji królów; tu wprowadziła dziewica Orleańska Joanna d'Arc Karola VII, gdzie koronował się na prawowitego monarchę Francji, wreszcie słynie Reims jeszcze z tego, że tu 14 wieków temu, przyjął chrzest św. pierwszy król Franków.

Tak stała katedra ta 700 lat, opierając się zębowi czasu, aż dopiero wielka wojna światowa dokonała na niej swego dzieła zniszczenia, a mianowicie Niemcy wprost w barbarzyński sposób przez dwa dni ostrzeliwali z armat śliczne wieże, przez co i cały kościół został potrzaskany. Niemcy nie poszanowali tej pamiątki i jak Tatarzy zburzyli ją tylko ze zemsty. Przez ten barbarzyński, niekulturalny postępek ściągnęli na siebie oburzenie całego świata, napiętnował to barbarzyństwo ostremi słowy i Ojciec św. kiedy powiedział: „Oto wróciliśmy do czasów Attyli, bicza Bożego".

Lecz minęła wreszcie wojna, a naród francuski, który otacza pamiątki swe głęboką czcią, nie zapomniał i o katedrze w Reims. Pod kierownictwem dzielnego ks. biskupa, kardynała Lucon i przy drobnych ofiarach wiernych całej Francji, zabrano się do naprawy wyrządzonych szkód; hojniejsze ofiary przesłali nawet miljonerzy amerykańscy. Tego roku dopiero odbudowę ukończono i odprawiono pierwszą mszę św. od początku wojny wśród niezliczonego tłumu wiernych nietylko z Reims, lecz i z dalszych okolic. Odtąd znów głoszona będzie chwała Boża w murach tej prastarej, czcigodnej świątyni.

Przybylski.

Gdyby świat odrazu stanął u wieków celu, gdyby kiedykolwiek wszechświat cały u celu stanął, obumarłby i przestałby być szczęśliwym.

Gdzie jest szczęście? Za górami.
Gdzie jest smutek? Wszędzie z nami,
A żyjemy marzeniami...

Rozmaitości.

Elektryczne odpylacze, jako środek czyszczenia koni.

Umiejętność solidnego oczyszczenia konia zgrzebłem do niedawna jeszcze była probierzem, według którego gruntowały się pojęcia pana wachmistrza o zaletach „nędznego" rekruta. Pruscy i austrjaccy podoficerowie mieli nawet specjalny wyrafinowany sposób egzaminowania czystości końskiej i doraźnego wyrażania swego niezadowolenia. Uroczyste to misterjum odbywało się w następujący sposób:

Podoficer, ubrany w białe rękawiczki gładził oczyszczonego konia i kiedy na rękawiczce spostrzegł chociażby najmniejszy ślad nieczystości, wtedy nietylko gromy szalonego gniewu spadły na głowę rekruta, ale nieraz i karząca, władcza ręka. Zgrzebło było więc nietylko narzędziem czyszczenia konia, ale zarazem instrumentem do wykazywania zalet rekruta.

Ostatnio zdarzył się fakt, który zrewolucjonizuje niezawodnie nietylko dotychczasowe pojęcia o toalecie końskiej, ale zarazem usunie zgrzebło do lamusa starożytności. W kawaleryjskich pułkach Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej wprowadzono elektryczne odpylacze, któremi bez wysiłku można szybko czyścić konia. O ile zgrzebłem czyściło się konia minimum 30 minut, to przy pomocy odpylacza cała operacja trwa zaledwie 5 minut, przyczem rezultat jest o wiele lepszy.

SIOSTRA WIKTORJA.

POWIEŚĆ. 10

(Ciąg dalszy)

Wszystko to Justyna wypowiadała z taką wiarą w prawdę słów swoich, z takim zapałem, że Julja nie mogła się odezwać, milczała więc, oczekując końca samochwały. Ale gdzie tam! Justyna spojrzawszy na głowę Julji zawołała z podziwieniem: — Dla Boga, kto pannę tak zeszpecił? Czyja ręka śmiała się dotknąć tak pięknej, wzniosłej i dostojnej osoby, bodaj uschła, aby się nie brała do rzeczy, których wcale nic nie rozumie. Bardzo proszę, niech jeno panienka usiądzie, ja zaraz głowę przekształcę. Byłby to wstyd nie tylko dla panienki, ale i dla mnie, gdyby to ludzie zobaczyli. Pięknemu panienczynemu czołu całkiem nie odpowiadają te po bokach warkocze. Z takich włosów cuda wywieść się dadzą. Są długie, piękne, miękkie, mają połysk i barwę. Niech jeno panienka pozwoli, niedługo wszystko będzie inaczej, porządnie, jak się patrzy. —

Julja nie mając do takich zmian żadnej chęci wymawiała się, że sama sobie splata włosy na sposób używany w klasztorze.

— W klasztorze — rzekła z uśmiechem Justyna — ale tu co innego, tu nie klasztor, tu panienka musi się nosić inaczej, aby nie dała zgorszenia. —

— Jeśli tylko innego nie dam zgorszenia, tego się wcale nie obawiam — odpowiedziała łagodnie Julja.

Justyna prawiła dalej, że musi namówić samego pana, albo też panią Morską, aby takiemu niedbalstwu wcześnie zapobiegli.

Niczego atoli nie dokazawszy, gniewała się tembardziej, gdy Julja oświadczyła, że się będzie trzymać własnego upodobania. Dotknięta temi słowy Justyna pytała uszczypliwie: „Proszę, proszę — a co się też panience podoba?“

Julja uczuła w sobie jakąś niechęć ku roztrzepanej słudze, radaby się była jej pozbyć z pokoju, rzekła tedy powolnie i uprzejmie: — Przynieś mi wody. —

— Tu jest woda! — odparła Justyna.

— Ja chcę świeżej.

Justyna przyniosła wodę i zaczęła słać łóżko.

— To sama zrobię — rzekła Julja.

— A ja do czego będę? — pytała sługa.

— O nie bój się, — znajdzie się przecież praca.

— Praca, praca, ale jaka? ja nie służę za oprzętkę, ale abym panienkę ubierała, była na jej zawołanie, z nią chodziła...

— Jeśli tak, to nie będziesz miała co robić, ja zwykle sama sobie wystarczam.

— To chyba pójdę, skądem przyszła!

— Zależeć to będzie od woli ojca.

Justyna zamilkła, uspokoiła się na oko, ależ aż kipiała ze złości. — Patrzcie jeno — mruczała po cichu — patrzcie jak ona to mądrzy! Myślałam, że ani zipnie, że pójdzie za moją wolą, a ona to ma swój rozum! Aleć my ją przerobimy, założyłabym się, że wkrótce nasze będzie śpiewać piosnkę. — Jak się jeno w niej odezwie próżność, a odezwać się musi, boć jest kobietą. Mężczyźni wezmą ją w obroty, a będzie jak drugie.

Po wyjściu zarozumiałej sługi Julja westchnęła głęboko zakłopotana, co ma z nią czynić. — Lepiej by nie mieć żadnej, niż taką. — i dlaczegoż taką dostała, czyż niema lepszych? Może zresztą wszystkie mają cóż do siebie, może też i Justyna nie jest tak zła. Mówi wiele bez namysłu; panie u których służyła, zepsuły ją, goni za tem, za czem one goniły mniemając, że tak dobrze, że tak być musi, — przeto i mnie chciała ich drogą prowadzić. Muszę jej lepiej ukazać drogę, — byłabym lekkomyślną, gdybym ją zaraz oddaliła. Muszę się ćwiczyć w miłości bliźniego, która wymaga, aby innych uczyć i umacniać w prawdzie i cnotach. Od sługi zacznę, mam ją pod ręką, i mam nadzieję, że błędy jej pochodzą więcej z niewiadomości, niż złej woli, — Bóg mi dopomoże i poda stosowne środki. —

— Justyna położyła się jeszcze utyskując na tak ranne wstanie i przemyśliwając jak na przyszłość temu zapobiec. Użyje ku temy ojca i pani Morskiej; czy to być może, aby państwo wstawali o godzinie piątej, ona się temu nie podda, nie chce, nie może, przy tak rannem wstawaniu zmizerniałaby, rozchorowałaby się. Nie jest głupią, aby tak miała cierpieć. Jest przecież dość domów innych, gdzie i sługom dobrze. Taką jako ona osobę, wszędzie z radością przyjmą. Wiele niezdarnych panienek rozruchała, wystroiła, upiększyła, iż się poważyły wystąpić w wyższem towarzystwie. Tu u kupca nie da sobą poniewierać — gdy ta klasztornica wytrwa w swym uporze, rzuci ją i pójdzie gdzieindziej. Albo to o miejsce dla takich jak ona trudno!

Po takich przedsięwzięciach Justyna zasnęła i spała bez przeszkody ze strony Julji. O dziewiątej poszła do kuchni po kawę dla siebie, — rozmawiała długo z kucharką i lokajem opowiadając o pannie i jej dziwacznych grymasach i przywarach, a tymczasem chciała im ukazać swą wyższość. Kawę wypiła w swoim pokoiku; siedząc na kanapce maczała w niej ragaliki z miną wielkiej pani. — Muszę się postarać o przyznanie mi wyższego stanowiska — mówiła sama do siebie, — albożto jestem jaka prostaczka? Ojciec służył za włódarza, a matka za pokojówkę u państwa baronów — umiem też czytać na każdej książce, pisać mnie nie nauczyli, bo mi to niepotrzebne. — W kuchni są dziewki, niech mi kawę przynoszą. Jednej rozkażę, pochlebię jako, aby mnie słuchała; skoro to spostrzegą inni, że mam nad nimi przewagę, załatwią grubszą robotę i będą mnie szanować. Boć mi się to słusznie należy.

Po śniadaniu Justyna ubrała się w najpiękniejsze szaty, zawiesiła w uszach najokazalsze kolczyki długie, pozłacane, przepasała rękę przy pięściach, nasadziła aż trzy pierścionki, wzięła lakierowany z posrebrzaną spinką pasek, i tak przybrana obróciła się ze trzy razy przed zwierciadłem spoglądając przez ramię na wciętość i zgrabność swej osoby, na szeroko rozdętą u dołu suknię. Włosy miała ułożone, a raczej przyłożone wedle najświeższej mody; na tyle głowy sterczał dorównywający jej kłęb poprzetykany drutami, nad czołem i po bokach wiły się nastraszone kędziory przeplatane kwiatkami, wstążeczkami... Wszystko to miało odpowiadać wyższemu stanowisku Justyny, a raczej miało jej takowe zjednać. — Niech mnie weźmie za wzór — mówiła sobie o Julji — skoro zobaczy, boć to w murach nic nie widziało, skoro zobaczy jak się teraźniejszy świat nosi, porzuci swój upór — więc na nią wpłynę przykładem niż słowami. — C. d. n.)

Miłość dla duszy tego, który kocha, jest tem czem dusza dla ciała, które ożywia.

Goethe.

Największa głębokość morza.

Prasa berlińska donosi, że krążownik niemiecki „Emden" zdołał w czasie podróży z Celebesu do Japonji ustalić największą ze znanych dotąd głębokości morskich, wynoszą 10.430 metrów. Maksymalne cyfry w tej dziedzinie były 9700 metrów według pomiarów, dokonanych, w pobliżu wysp Filipińskich przed wojną jeszcze. Znany geograf niemiecki prof. Krebs twierdzi, że w zachodniej części Oceanu Spokojnego można byłoby z pewnością odkryć daleko większe głębiny, posiadające prawdopodobnie zupełnie nieznaną faunę morską.

Rebusy

nadesłał: „Pogromca boa z Australji".

1 [it św] 2 [śnie wio] 3 [1 lo a]

4 [H / Le] 5 [100 łem. K / pa]

6 [100 łem / 100 łek 100 i a 100 ł / ło / dze]

Logogryf

uł. „Liljana" z Nowegomiasta.

Z następujących sylab: borz, ci, czir, e, ga, il, is, k, k, ka, kur, li, na, nia, niec, no, pi, pie, pol, ra, ron, roń, s, ska, tra, u, wicz, za, zie; ułożyć 9 wyrazów, których litery początkowe czytane z góry na dół, utworzą nazwisko powieściopisarza, końcowe zaś czytane w odwrotnym kierunku, tytuł jego powieści.

Znaczenie wyrazów:

1. Rzeka w Europie.
2. Miasto na Śląsku.
3. Nazwa ludzi przykrych.
4. Część czoła.
5. Powieściopisarka polska.
6. Jeden z największych filozofów świata starożytn.
7. Wrona morska, której mięso jedzą rybacy na Helu.
8. Generał polski.
9. Jeden ze Stanów Zjedn. Ameryki półn.

Łamigłówka

uł. „Ryś" z Lubawy.

Kwadraty i gwiazdki zastąpić literami. Linje kwadratów, we wszystkich kierunkach utworzą wyraz, oznaczający katastrofę wszechświatową, w Biblji opisaną.

■
■ ✱ ■
■ ✱ ✱ ✱ ■
■ ✱ ✱ ✱ ✱ ✱ ■
■ ✱ ✱ ✱ ✱ ✱ ✱ ✱ ■
■ ✱ ✱ ✱ ✱ ✱ ■
■ ✱ ✱ ✱ ■
■ ✱ ■
■

Znaczenie wyrazów:

1. Spółgłoska.
2. Organ ciała.
3. Pisarz rzymski.
4. Miejsce pożaru.
5. Dwaj obywatele kraju.
6. Po zbiorze owsa.
7. Droga bita.
8. Wykrzyknik.
9. Spółgłoska.

Rozwiązanie krzyżówki z Nr. 30.

■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
■	H	■	■	■	■	V	■	■	a	■	M	e	t	z	■	K	r	y	M	■	E	■	B	■	P	■	G	ę	ś	L	■
■	o	■	■	■	■	e	■	■	n	■	o	■	■	a	■	o	■	■	a	■	r	■	e	■	a	■	a	■	■	i	■
■	n	■	■	■	■	n	■	■	t	■	z	■	■	n	■	r	■	■	n	■	g	■	r	■	n	■	l	■	■	m	■
■	d	■	■	■	■	d	■	■	y	■	a	m	i	z	■	a	n	n	a	■	o	■	t	■	a	■	l	a	r	a	■
■	u	■	■	■	■	e	■	■	l	■	m	■	■	i	■	l	■	■	h	■	g	■	h	■	m	■	f	■	■	n	■
■	r	■	■	■	■	t	■	■	o	■	b	■	■	b	■	o	■	■	i	■	r	■	i	■	s	■	o	■	■	o	■
■	a	■	■	■	■	t	■	■	p	■	i	■	■	a	■	w	■	■	k	■	a	■	e	■	k	■	r	■	■	w	■
■	s	i	c	z	■	a	l	f	a	■	k	a	i	r	■	e	■	■	i	■	f	a	r	s	a	■	s	■	■	o	■
■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■

nadesłali: „Balladyna", „Czarna perełka" z Nowegomiasta, A. H. z Z., „Kirgiz" z pod Lubawy, "Liljana", „Myśliwy z nad Drwęcy", A. N. z Br., „Ryś" z Lubawy, „Sfinks" z Nowegomiasta, E. S. z R., H. T. z G., „Zulu" z Lubawy.

Rozwiązanie zadania kropkowego z Nr. 30

Z
Z a n
J a g ł y
Z a g ł o b a
W r o n a
A b y
a

nadesłali: „Alkimedon" z Lubawy, „Czarna perełka" z Nowegomiasta, „Kordjan" z Lubawy, „Myśliwy z nad Drwęcy", H. O. z O., „Pantofelek" z Lidzbarka, Br. S. z K., „Sfinks" z Nowegomiasta, W. T. z J., Fr. W. z Z., „Zawisza Czarny", „Zulu" z Lubawy.

Też ma rację.

Matka: Widzisz, Stasiu, powinieneś być tak pracowity, jak te pszczoły.

Staś: Tak, one mogą być pracowite, bo mają ciągle miód do jedzenia.

Dobry uczeń.

Nauczyciel: No teraz chcę się przekonać, czy znasz dobrze historję naturalną... Od jakiego zwierzęcia pochodzi futro, które nosi mama?

— Od wuja Emila.